

„Zimny chów”?

Oplywające nas od jakiegoś czasu zachodnie nurty filozofii wychowania często podkreślają zalety metody tzw. „zimnego chowu” jako nowoczesnej i najbardziej przystosowanej dzieci i młodzież do egzystencji w pozbawionym sentymentów, konsumpcyjno-materialistycznym, zunifikowanym społeczeństwie XXI wieku.

We wspomnianym modelu wychowania zaleca się rodzicom powściągliwość uczuciową i stosunki partnerskie z dzieckiem, które samo wkracza w życie, gdzie nie istnieją tematy, niegdyś uznawane za tabu, takie jak: seks, pornografia, przemoc, narkotyki, alkohol, a okazywanie uczuć jest traktowane jako oznaka słabości.

Co zatem dzieje się z dzieciństwem – najpiękniejszym przecież okresem w życiu człowieka, określanym przez niektórych nawet jako przedsmak Raju, czyli radosny błogostan przepojony miłością? Otóż, coraz

częściej można zauważyć, że dzieciństwo jest zabijane albo drastycznie skracane przez dorosłych, którzy czynią dzieci „sierotami psychicznymi”:

Rozmawiając z dziećmi jako katecheta, z przykrością stwierdzam, że problem „sieroctwa psychicznego” dotyczy wielu z nich, również tych z tak zwanych normalnych, porządných domów. Rodzicom tych dzieci nie-

jednokrotnie wydaje się, że wszystko jest w najlepszym porządku, gdy tymczasem ich dziecko może czuć się porzucone i samotne.

Sytuacja „sieroctwa psychicznego” jest okrutna. Własna mama i tata – czyli osoby, których obecności dziecko pragnie najbardziej – znajdują się przecież obok, ale mimo tej bliskości, są oni tak bardzo odlegli, że aż prawie nieosiągalni. Jak bardzo musi cierpieć dziecko, któ-



re niby ma rodziców, a jednak – tak naprawdę – ich nie ma?

A może w opozycji do „zimnego chowu” warto byłoby zastosować „ciepły (serdeczny) wychów” i mówić dzieciom o naszej miłości rodzicielskiej? Oczywiście same deklaracje nie wystarczają, choć i one nie pozostają bez znaczenia. Miłość rodzicielską winniśmy okazywać przede wszystkim

w działaniu. Zaczniemy już od dziś! Spróbujmy na przykład utrzymywać z naszymi pociechami kontakt wzrokowy, patrzeć w oczy, kiedy z nimi rozmawiamy. Takie spojrzenie przekazuje im informację: „jestem przy tobie”, „obchodzisz mnie”, „slucham cię i staram się cię rozumieć”.

Nie bójmy się także dzieci przytulać, pieścić, całować. Niedopieszczone bowiem zwykle wyrastają na kaleki emocjonalne, niezdolne do okazywania i przyjmowania uczuć.

Niechaj oznaką naszej miłości będzie także dyscyplina jako widoczny znak, że dziecko nas obchodzi, interesuje, że zwracamy na nie uwagę. Dobrze pojęta dyscyplina pomaga dziecku porząd-

kować chaos różnorodnych doświadczeń dziecięcego świata, daje możliwość dokonywania wyborów i ponoszenia za nie konsekwencji, ucząc jednocześnie samodzielności i szacunku dla praw innych ludzi.

No i najważniejsze w kwestii wychowania – ofiarujemy dzieciom coś najcenniejszego – swój **czas, czyli po prostu siebie**. Trawestując zatem słowa zawarte w wierszu ks. Jana Twardowskiego,

można byloby powiedzieć: *śpieszmy się kochać dzieci, tak szybko dorastają...*, a reszta przyjdzie sama. Przyjdzie zatem szacunek, zrozumienie i wzmocnienie rodzinnych więzi. I dobre bezpieczne dzieciństwo, będące najwspanialszym dziedzictwem oraz ważnym źródłem wsparcia w trudnych chwilach w przyszłości.

KS. LESZEK WOŹNY